

**PARACAS BAR**

idziemy przez pokłady soli i ziemi w stronę urwiska  
nad zimną wodą. tam wstęp mają tylko kormorany  
i drobnopławy. woda dla ludzi jest gdzie indziej,  
za linią styku, którą widać ze stacji zbierania guana.  
pod stopami warstwy osadów masowo niesionych  
przez nieznanne rzeki i martwe lodowce. wystarczy  
kopnąć by wydobyć na światło prekiwizyty życia.  
na przykład plastikowe widelce z baru paracas  
na które nikt o nic nie walczy. między nami też  
nie pójdzie na noże. wygrzebujesz ząb rekina.  
sam w akcji był bez szans, mówią, miał próchnicę.  
pod nami nadal poruszają się kontynenty. trwa spór,  
po czyjej są stronie.

## ZWROTNICA

„wydłubałbym ci z oczu  
kawałkiem starej blachy  
bielsze od hostii zboża  
i rdzę kapiącą w piachy”  
[Tadeusz Nowak, *Psalm Litościwy*]

wchodziliśmy do snu wąską kładką nad torami,  
umundurowani urzędnicy państwa mówili  
żeby starsi pomagali młodszym się przesiadać,  
żeby brać tylko najpotrzebniejsze rzeczy, nie ma  
sensu obciążać się tym co już było. za kładką  
wyburzone dzielnice, port, mewa, ujście rzeki.  
jakim cudem chciałem znaleźć podziemne  
przejście na skraj znanego lądu? jesienią  
znajdziemy zupełnie inne plany, innego miasta  
na innej ziemi. tylko po to by oddać mu wszystko  
co zostało w nas ludzkie i również je porzucić,  
odleżeć rozstania w śniegu, który jest w drodze  
do nas. on jest zdolny do wszystkiego. na stałe  
zamieszkamy dopiero wiosną. tymczasem  
ktoś żyje naszym życiem, złośliwie przebiera  
snami. dla nas jest chrzest kruszywa pod kolanem,  
rdzewiejący kawał blachy wbity w zwrotnicę,  
przed nami.